

Wciskam escape, play w kompakcie męczę.  
Wierszem, rejestruję to, za co ręczę,  
Odnajduję metr po metrze siebie, bez list pisma i praw,  
W rękę skunk, jaki właściwie jest rap?  
Jak mam żyć tu? Niby spokój umysłu  
Panowanie nad bólem jak w jujitsu,  
Na szyi Chrystus, wiara w duszy wzrasta,  
Choć pcha nas w gruzy chamstwa larwa zbytku.  
Fałsz goni za fałszem przybitych turystów,  
Świat jak z komiksów, sen z powiek spędza,  
Człowiek i nędza cel; dowieźć ten ciężar,  
Z nożem przy węzłach, czy z Bogiem od serca?  
Pod nogami betonowa preria  
Ryzyko to wzbudzana litość, gdy kat nad potylicą wisi  
Nie ma tak, by coś działało się bez przyczyn,  
Wzrasta tylko ilość zniczy

Sekunda, koniec, wbite ostrze,  
Płonie krew, znika śmiech z życia nonsens  
Podróż w otchłań jak na północnej ścianie Lhotse  
Zbyt późno by zostać, zbyt wcześniej by mówić, że jest dobrze.  
Łatwo się zgubić, gdzieś między marzeniami,  
Otaczani szarymi problemami, osądzani pochopnie,  
Jeden na sto się wyrwie,  
Jeden na sto kogoś potnie,  
Jeden na sto dorośnie,  
Jeden na sto do czegoś dojdzie,  
Tak jest, nie jeden strugał ramię, awantury, połamane ręce,  
Biografie streszczone w paragrafach, język na więziennych cytatach,  
Kolejny zatarg; dług, gdzie jest Bóg? Nie! Gdzie jest kasa?  
Dwa strzały znikąd jak w Manhattan.  
Koniec, finisz, po co płacz i skrucha?  
Płomień chwili, wolność złap i nie daj się oszukać.

Niby każdy ma świadomość tego, jak jest na dnie.  
Nim upadnę, swoje odbiorę, lub zagarnę,  
Mam się wstydzić? Zobacz, świat jak z nas szydzi,  
Nóż przy gardle skruszy, nawet najtwardszy image.  
Życie uczy ustalając wynik od tak od razu.  
Non-stop w defensywie jak Lizarazu  
Sztuka wizażu po nic, jak odchodzą znajomi  
A miało być tak pięknie jak Naomi,  
Wierzysz w to? - miło mi, szerzysz zło? - mnie pomiń.  
Tylko prawda życie zdobi, zdobyć ją,  
to jak otworzyć oczy czyste od utopii,  
Od krzywd się nie odłączy nikt,  
Za żadne skarby, zbrodnia poczucie winy karmi,  
Nie ważne, elitarny, czy zwykły,  
W każdym strachu zmusza do modlitwy,  
W obliczu śmierci nie ma sprytnych, nie ma odważnych,  
Straszy brak uzyskania drugiej szansy...

Jedno na sto, zło tło  
W łożu od do dno tworzy,  
Jeden na sto pozostanie zamulony. x4